



Jaką rolę w pani karierze odegrała Helena Pilejczyk, druga polska medalistka ze Squaw Valley. Mówi się, że wasza rywalizacja była trampoliną do sukcesów?

To oczywiste. Jesteśmy dobrym przykładem, że niekoniecznie trzeba mieć jakieś supermożliwości, by piąć się coraz wyżej po sportowej drabinie. Ta nasza codzienna rywalizacja na zgrupowaniach, treningach, zawodach krajowych, w bardzo trudnych warunkach, których nie chcę już nawet wspominać, przy równorzędnej klasie i osobistych ambicjach, doprowadziła do medalowych osiągnięć na arenie międzynarodowej. To jasne, że Helena była dla mnie motorem, a ja dla niej. Chciałabym tu podkreślić, że przywiązują olbrzymią wagę do rywalizacji stricte sportowej. Staralam się wpajać swoim podopiecznym, że nigdy nie można mieć pretensji do zawodnika, który chce wygrać. Nie można czuć zawiści do kogoś dlatego, że jest lepszy. Każdy trenuje po to, by być najlepszym. Jeśli ktoś ze mną wygrywa, to przede wszystkim powinnam mieć pretensje do siebie, że mu nie dorównuję.